Nr. 277. Kraków, Wtorek 1 Grudnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Zdobycze ugodowców.

Kraków, 30 listopada.

Najnowsze rozporządzenie cenzury warszawskiej, aby na książkach polskich, w Królestwie i cesarstwie rosyjskiem wydawanych, zamieszczano także obok polskich, tytuły w języku rosyjskim, wywołało wielkie rozgoryczenie nawet wśród najzacieklejszych ugodowców polskich. Prasa konserwatywna polska polowała ostatniemi czasy bardzo ochoczo na „pojednawcze głosy“ prasy rosyjskiej, a wyłowiwszy ich rzeczywiście pokaźną wiązankę, rozpoczęła znowu agitacyę na temat pogodzenia się z losem, wyrzeczenia się rzekomych mrzonek o przyszłej niezależnej Polsce, byle przy ogniu petersburskim pozwolono wybranej garstce polskich reprezentantów rozgrzać skostniałe członki i upiec własną pieczeń. P. Spasowicz dał też z Petersburga hasło do wywleczenia postrzępionego sztandaru trzechlojalności i począł szeregować niedobitków z ostatniej, nieszczęśliwej kampanii, jaka rozegrała się z chwilą wstąpienia na tron obecnie panującego cara. Zaczęto wmawiać w prasę rosyjską intencye, o których jej się nie śniło, podejrzywać rząd carski o chęć zboczenia z dotychczasowej drogi represyi. W zamian za te, w chorobliwej halucynacyi poczęte, wizye, kazano nam zrzec się wszelkich, dalej sięgających aspiracyj narodowych, upatrywać jedyny cel programu politycznego we współdziałaniu z państwem, z którem sprzęgły nas losy. Mieliśmy więc, w myśl żądań ugodowców, rzucić na pastwę caratu wszystko, co z porozbiorowej wędrówki zdołaliśmy unieść i ocalić, a potem zdać się na wspaniałomyślność czynowniczych rządów carskich!

Tymczasem zaszedł wypadek, który zadał kłam wszystkim układnym nadziejom ugodowców. „Jak piorun z jasnego nieba“, spadło na wydawców warszawskich rozporządzenie cenzury o napisach rosyjskich na książkach polskich. Wypadek to zbyt bolesny, aby mógł nas cieszyć dlatego, że psuje szyki polityków ugodowych; niemniej jednak nie uwalnia nas to od obowiązku zaznaczenia, że jest on wyrazem sromotnej porażki wyznawców idei o trzechlojalnościach. Przyznają to sami, jak to widać z ostatniej korespondencyi warszawskiej *Czasu*. Korespondent tego dziennika pisze w tej sprawie z Warszawy pod datą 27 listopada:

„O ile zdołaliśmy rzecz zbadać, było tak: istnieje dawne, z przed lat 20 czy 30, a może i dawniej, rozporządzenie wydziału prasy, aby na książkach cudzoziemskich był i rosyjski tytuł. Chodziło o takie języki, jak hebrajski, gruziński, tatarski i t. d., które mają własny alfabet, i inspektorzy księgarscy nie mieli możności kontrolowania, nie wiedząc, co to za książki, i gdzie wydane. — W owym czasie prawodawcy widocznie o języku polskim nie myśleli, bo żadnej próby, żadnego usiłowania w tym kierunku nigdzie nie było. Dzisiejszy prezes wydziału prasy, p. Sołowiew, powyszukiwał różne stare rozporządzenia i przypomniał o nich wszystkim w państwie komitetom cenzury. Niektóre z tych rozporządzeń, chociaż nie nas miały na celu, rykoszetem przykro nas trafiły. Czy inicyatywa zastosowania dawnego cyrkularza do języka polskiego wyszła z Petersburga, czy dopiero zrodziła się w Warszawie — napewno niewiadomo. Są pogłoski, że tutejszy komitet cenzury zapytywał p. Sołowiewa; są inne, że p. Jankulio sam interpretował cyrkularz.

„Gdyby postępowanie było jawne, gdyby jakaś gazeta urzędowa opublikowała rozporządzenie, motywy i t. d., rzecz zostałaby bardzo bolesną i szkodliwą, ale pewną cechę, najboleśniejszą i najszkodliwszą, straciłaby jednak. — Przestarzałe rozporządzenie dotyczy całego państwa, w dzisiejszej interpretacyi nakazuje dawać tytuły rosyjskie na książkach niemieckich, francuskich, łacińskich, tymczasem u nas, dzięki tajemniczości, nabrało pozorów (?) jakiejś machinacyi, niewiadomo od kogo pochodzącej, jakiegoś nowego zamachu na polskość.

„Powtóre, takie rozporządzenie, opublikowane, sprawiłoby o wiele mniej trwożne wrażenie. (?) Wydział prasy nie jest instytucyą powołaną ani kompetentną do regulowania w państwie sprawy polskiej. Od decyzyi wydziału prasy jest apelacya do ministra spraw wewnętrznych, a następnie do I-go departamentu senatu. Prawdopodobnie więc, dowiedziawszy się z urzędowego źródła o niewłaściwem stosowaniu cyrkularza, bylibyśmy z nimi rozpoczęli walkę legalną o nasze prawa, o niezaliczanie języka polskiego w poczet cudzoziemskich. Walka taka byłaby ze wszech miar pożądaną, z pewnością jaśniej patrzący przedstawiciele państwa widzieliby nas z zadowoleniem na tej drodze. Tajność sprawiła, że się wszystkim przypomniały dekrety z czasów Hurki, które się nam waliły na głowy, jak skały, od których zasłonić się było niepodobna, z któremi walka na drodze prawa była bezsilną i niebezpieczną, bo ją miano za objaw ducha buntowniczego.

„Co będzie dalej? Ha, kto zgadnie. Nie mieliśmy kiedy wprawić się do optymizmu, nie mamy odwagi żywić przyjemnych nadziei Zdaje się nam jednak, że władze tutejsze dzisiaj zrozumieją złe skutki takiej interpretacyi starego cyrkularza. Stosowany w Warszawie cyrkularz byłby szykaną bezcelową, bezużyteczną, na nic dla nikogo niepotrzebną, a drażniącą w najwyższym stopniu. Mamy nawet prawo spodziewać się w tym punkcie protestu od władz tutejszych, gdyż nieraz na ich żądanie robiono z kraju naszego wyjątek dla nas niepomyślny, pozbawiano nas użytecznych praw, wydanych dla całego państwa. Trzeba zwrócić uwagę na to, że książki do nabożeństwa z tytułami rosyjskimi wywołałyby podejrzenie, zaniepokojenie wśród ludu, obawy, że to usiłowanie narzucenia prawosławia agitatorzy mieliby wyborny pretekst do swych machinacyj. Inteligencya widziałaby w stosowaniu cyrkularza zapowiedź coraz dalszych, coraz dotkliwszych szykan przeciwko piśmiennictwu polskiemu.

„Dla nas, dla ludzi, wzywających naród do wejścia na drogę umiarkowania, to, powtarzam, ciężki kamień; spadł nam na głowę całkiem niespodziewanie i zranił bardzo boleśnie. Wytrwamy, ale czy wobec takich wypadków ciężka praca da nam co więcej prócz przykrości? Czasami zdaje się, że nie da“.

Tyle warszawski korespondent *Czasu*. My wyrazić tylko możemy życzenie, aby „ten ciężki kamień“, który spadł na głowy ugodowców, a niestety i nas ciężko zranił, doprowadził ich przynajmniej do upamiętania i zastanowienia się, dokąd idą sami i prowadzić chcą naród za sobą?

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 29 listopada.

(Przeniesienie zwłok Ordona. — Wieczorek listopadowy w „Sokole“.

(:) Wśród mrozu, wśród zawiei śnieżnej, ciągnęły dziś po południu na cmentarz łyczakowski tłumy ludzi, aby uczcić pamięć i prochy jednego z najpiękniejszych bohaterów roku 1831, Juliana Konstantego Ordona. Bohater mickiewiczowskiej „Reduty Ordona“, jak wiadomo, wysadziwszy w powietrze swój szaniec, cudem prawdziwym uniknął śmierci, a po długiej tułaczce za granicą, po wielu walkach za wolność, w obcych armiach przebytych, rozstał się z życiem w roku 1887 we Florencyi, licząc lat 77. Przed śmiercią wyraził w liście do przyjaciela życzenie, aby zwłoki jego spalono, a popioły przewieziono do Polski. Życzeniu temu stało się zadość, a dzięki talentowi twórczemu i ofiarności artysty rzeźbiarza Tadeusza Baracza, dnia dzisiejszego urnę z popiołami przyjął w przechowanie pomnik, godny swą zewnętrzną formą imienia tego, który w nim spoczął na zawsze.

Pomnik ma kształt wielkiej, ciosowej piramidy, wysokości dwupiętrowej kamienicy. Na szczycie piramidy, na ukoronowanej kuli, usiadł orzeł polski. Poniżej o parę metrów wmurowany jest medalion z podobizną Ordona, za którym znajduje się nisza, dziś kryjąca popioły dzielnego obrońcy Warszawy. U stóp piramidy legł wspaniały lew raniony, wykuty z kamienia, a ścianę przeciwległą pokrywają stosowne napisy, upamiętniające imię bohatera i wiekopomną jego obronę reduty nr. 54 podczas oblężenia Warszawy przez Moskali, dnia 6 września 1831 roku.

Tak wygląda miejsce wiecznego spoczynku Ordona. Otóż w celu przeprowadzenia do grobowca urny, złożonej tymczasowo w mauzoleum Baczewskich, stawiło się na cmentarzu mimo śnieżycy do 1.500 osób, zastęp „Sokołów“ w mundurach, reprezentanci Towarzystw, wszystkie cechy ze sztandarami, jedynie katolicka „Skała“ odmówiła swego udziału w pogrzebie, powołując się na to, że Ordon był... protestantem! A przecież ta sama „Skała“ wzięła niedawno ze sztandarami udział w pewnym żydowskim pogrzebie, prawda, że człowieka szacunku godnego, ale i Ordon chyba na szacunek rodaków zasłużył.

Mimo tego nieprzyjemnego i zresztą bardzo drobnego dyssonansu, orszak wyruszył w powadze i skupieniu ducha, w asystencyi podwójnego szpaleru „Sokołów“. Urnę, która ma kształt maleńkiej, krótkiej trumienki, po drabince wniesiono na rusztowanie i zamurowano w niszy wraz z odpowiednim dokumentem, którego główny ustęp opiewa:

„Postawieniem pomnika tego oddaliśmy zasłużoną i należną cześć nietylko walecznemu oficerowi, bohaterskiemu obrońcy Ojczyzny Julianowi Konstantemu Ordonowi, ale i wszystkim, którzy w walce za wolność i Ojczyznę polegli lub też na tułactwie zawsze i wszędzie około wyswobodzenia Polski i urzeczywistnienia naszych ideałów życie swoje dawali w ofierze. Prześlijmy im poza grób słowa pociechy i zasługi: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Podczas gdy urnę wraz z powyższym dokumentem zamurowywano, na mownicy zjawił się pastor Grafl, któremu należą się szczere słowa uznania za współudział żywy we wszystkich obchodach patryotycznych, i w serdecznej przemowie oddał cześć zasługom i pamięci Ordona i pobłogosławił go na wieczny odpoczynek.

Potem przemawiał p. Apolinary Stokowski, oddając pomnik miastu, a po przyjęciu go przez prezydenta dra Małachowskiego, pożegnał Ordona p. Chylewski, inżynier, a były uczestnik powstania r. 1863. Wreszcie zabrał głos reprezentant młodzieży, prezes czytelni akademickiej p. Wróblewski i w pięknej mowie zapewnił słuchaczy, że sztandar Ordona pozostał sztandarem młodzieży.

W podniosłym nastroju, ale wśród przejmującego zimna i wichru, publiczność powróciła do miasta.. Wieczorem w „Gwieździe“ odbył się obchód na cześć Ordona.

Równocześnie w sali „Sokoła“ zgromadziła się liczna publiczność celem uczczenia rocznic powstania listopadowego. Punktem kulminacyjnym obchodu był wiersz jednego z najwybitniejszych talentów poezyi naszej, umyślnie na tę chwilę napisany, a wygłoszony wśród burzy oklasków przez znakomitego aktora tutejszego p. Chmielińskiego. Wiersz ten, noszący tytuł: „Po bitwie — List z r. 1794“, opiewa, jak następuje:

— Obywatelu i mój Generale! *)
Doszedł mnie list twój, przez pana Koryznę
Na obozowym gdzieś pisany wale,
Że syn mój miły poległ za Ojczyznę.
List twój z pod Chełma, dziesiątego daty,
Pieczętowany przy łuku armaty.

W dwojakim względzie wiadomość tę biorę
Którym sierotą został, i tułaczem:
Oczy się moje zamierzchłe i chore
Zrosiły zrazu rzęsistych łez płaczem,
A potem — z dumą wzniosłem czoło stare,
Żem dał Ojczyźnie tak drogą ofiarę!

Więc chociaż — rodzic — przebitą mam duszę,
Chociaż dni moje powlokły się cieniem,—
Polak i żołnierz — unosić się muszę
Męską zazdrością, męskiem uwielbieniem,
Jakie dziś całą porusza kraina
Dla bohaterów — za wolność co giną!

Tak, gdy mi dola uciekła z pod strzechy,
Gdym niezgojoną w pierś starą wziął bliznę
Nie sarkam; bowiem dożyłem pociechy,
Że syn mój miły poległ za Ojczyznę!

Zem krwią krwi mojej, i kością mej kości,
Obywatelskie spłacił powinności.

I ja żołnierzem byłem w młode lata,
I jam niósł w boje za wolność me życie.
Wiem, jak redutę dym z harmat oblata,
Jak świszczą kule, jak grzmi działobicie.
I krew mi dotąd gra w uwiędłych żyłach,
Gdy wspomnę szaniec w błyskaniach i w pyłach.

Potomne czasy zazdrościć nam będą,
Że jednej z wami żyliśmy godziny.
W zimowy wieczór rodacy zasiędą,
By opowiadać i wasze cześć czyny.
Męczeńskiej chwały obrazy wy żywe!
Obywatele tej ziemi prawdziwe!

Często ja teraz u drogiej mogiły
Stawać tam będę myślami smętnemi:
I rzekę prochom: O synu mój miły,
Pierwej niż moim — tejś synem był ziemi,
A oto wziąłeś w młodziencze twe rano
Dolę — przez wszystkich poczciwych żądaną!

Już ja spokojnie, bez łez i bez sromu,
Wyglądać będę rychłego mi końca,
Bo z rodu mego, z imienia i z domu,
Wyszedł wolności żołnierz i obrońca.
A gdy mi szablę uczynił czas rdzawą,
Na syna zdałem — za kraj poledz — prawo!

A teraz, gdy mi już dogasa słońce,
I pień już jestem na poły spruchniały
Przyjmcie, rycerze, me chęci gorące,
Dla waszych bojów, i zwycięstw i chwały!
I chciej darować starcowi te żale,
Obywatelu, i mój Generale!

Z zamierzchłym wzrokiem u spodu tej karty
Kładę mój podpis palcami drżącemi:
Tysiąc siedemset dziewięćdziesiąt czwarty
Rok — śmierci syna — i wskrzeszenia ziemi
Polskiej. — A jakiś świt mi złoci zgłoski,
Bowiem jest wielki rok - rok Kościuszkowski.

Hej! gdzie te lata!... Wyzuty dziś z domu
Starzec, na progu wiecznego pokoju,
Nie zazdrościłem niczego nikomu,
Prócz jednej śmierci w narodowym boju!
A oto Bóg mi wyrównał te szale,
Obywatelu i mój Generale:

Piszesz, że syn mój w pierś z kuli miał ranę
I poległ, sztandar wznoszący ku niebu...
O moje dziecko najmilsze, kochane,
Takżeś pięknego doczekał pogrzebu!
Także ci *requiem* granaty tam grały!
Tak cię całunem owinął dym biały!

O, gdybym raz choć nmarłą twą głowę
Mógł ucałować ustami drżącemi —
Dałbym dni moich ostatka — połowę,
I łzami zmyłbym, gdzieś padł, krew twą z ziemi...
Nie z żaln! — Czegóż żałować Ojczyźnie?
Lecz z chluby, którąś mojej dał siwiźnie!

O wy rycerze, którzy dziś walczycie,
By Polskę miłą wyrwać z mocy wroga.
Za wasze rany i za wasze życie,
Piękną wam sławę da ziemia ta droga!
Imię się wasze na wieki uświęci,
W narodowego kościoła pamięci.

Przemowę zagajającą imieniem młodzieży wygłosił p. Rebszyński, prezes Bratniej pomocy politechniki. Mowa ta charakteryzuje ten odłam młodzieży i patryotyczne jej usposobienie.

*) St Kostka Chomętowski, z majętności swojej, po napadzie Moskali, wpółoślepły do Galicyi uszedłszy, dowiaduje się o śmierci jedynego syna, poległego w bitwie pod Chełmem dn. 10 czerwca 1794 r. i odpowiada gen. Zajączkowi tym listem.

Deklamator.

Szkic z życia studenckiego.

Kolega Dygcio umiał czasem nieźle, bo z pewnem odczuciem myśli, wypowiedzieć jakiś wiersz, to też już od piątej klasy cieszył się opinią dobrego deklamatora. Na wieczorku Mickiewiczowskim, urządzanym w klasie VIII, Dygcio był jednym z najczynniejszych wykonawców deklamacyjnej części programu, a ponieważ program ten on samodzielnie prawie ułożył, przezwyciężył wszelkie nasuwające się trudności i uzyskał aprobatę gospodarza klasy, w tajemniczy sposób dającego do zrozumienia, iż dyrektor nie bardzo chętnie zezwolił na odczyt innego ucznia o Mickiewiczu we Włoszech, — wszyscy zatem uznać musieli spryt Dygcia, jego szczęśliwą rękę w załatwieniu tak doniosłych spraw i zgodnie orzekli, iż posiada on niepospolity zmysł organizacyjny.

Powodzenie wieczorku przeszło wszelkie oczekiwania. Sala była przepełnioną; każdy „kawałek“, czyli numer programu, wokalny czy muzyczny, hucznie oklaskiwano. Ulubieńcem słuchaczy wszakże był Dygcio i niezawodnie niejednemu z zapamiętałych zwolenników jego deklamacyi nabrzmiały ręce, dopomagające do wyładowania zachwytu.

Koroną programu i wspaniałym finałem wieczoru był drugi akt „Konfederatów barskich“. Dygcio, który poprzednio już wypowiedział „Odę do młodości“, „Petersburg“, „Do matki Polki“ i „Redutę Ordona“, niestrudzony, pełen zapału, w Konfederatach odegrać miał Ojca Marka. — Bywający na próbach, dawali słowo honoru, iż aktor, który grywał tę postać w teatrze, powinienby przyjść na wieczorek, aby się od Dygcia nauczyć subtelnego pojmowania myśli poety. O tem, że nie Mickiewicz po polsku, lecz Olizarowski napisał „Konfederatów“, często miernej wartości wierszem przekładu psując myśli, zawarte we francuskim oryginale, nie każdy z kolegów wiedział, każdy za to twierdził z przeświadczeniem, iż jedynie Dygcio zdolny jest odtworzyć postać Ojca Marka według tradycyj i pojęć wieszcza Adama.

— Być może fizyczne warunki tylko posiada Dygcio mniej odpowiednie, bo jest niziutki, szczupły, małe ma oczy i drobny nos, usta wąskie i głos cienki, ale inteligencya jego, przejmowanie się, zapał, który się udziela, przezwyciężą niezawodnie wszelkie drobne braki i dopomogą do zdobycia powodzenia.—Sąd ten z powagą wygłosił Kazio, serdeczny przyjaciel Dygcia, kiedyś za szorstkie obchodzenie się dumnym nazywany, lecz po koleżeńskiem, nieco dotkliwem upomnieniu, sprowadzony na drogę uprzejmości.

A Kazio, pieszczotliwie Ziutek, powagę miał nie na żarty. Daleki jego krewny, zwany wujciem, należał w mieście do naszych znakomitych, chociaż przez jeden tylko dziennik uznawanych autorów. Wujcio napisał dla teatru sztukę, na której członkowie wyższych klas trzech gimnazyów i szkoły realnej, zawezwani w imię solidarności koleżeńskiej z Ziutkiem i obdarzeni gratisowemi biletami na parter i galeryę, tak samo objawiali swoje uznanie dla autora, jak to czynili wyłącznie z przekonania najbliżsi koledzy Dygcia, gdy on popisywał się deklamacyą.

Po wyczerpaniu długiego programu, około godziny dziesiątej wieczorem, gdy zawsze nieznośni pierwszoklasiści ziewać zaczynali zbiorowo i przeciągle, podniosła się zasłona i Pułaski, trochę cicho i z zaambarasowaniem, co począć z rękami, a Choisy, jak na rzetelnego Francuza przystało, połykając każde *r*, rozpoczęli dyalog. Niebawem też nadszedł gorąco upragniony Ojciec Marek — Dygcio, i na wstępie zaraz powitała go salwa grzmiących oklasków.

Pilnie śledzący przebiegu sztuki trzecio-klasista, syn profesora, kułakiem w bok potraktował siedzącego przy nim z zamkniętemi oczami koleżkę i doniosłym szeptem zwrócił mu uwagę:

— Ty, już jest!...

Przebudzony w ten sposób spektator, wydał jękliwe: aj! i na sekundę zwrócił na siebie uwagę powszechną, koncentrującą się na osobie Dygcia.

Ojciec Marek z olbrzymią, do połowy piersi spadającą siwą brodą, w habicie Karmelity, przepasany różańcem z zawieszonym na nim wielkim krzyżem, który mu spadał poniżej kolan, wszedł wolno z głową wzniesioną do góry tak bardzo, iż koniec sztywnej brody z czołem zdawał się tworzyć linię poziomą. Ogłuszające oklaski nie pozbawiły go równowagi; na przodzie scenki stał on majestatycznie, jak gdyby końcem swej brody celował w upatrzony jakiś punkt. Gdy grzmoty oklasków uciszyły się wreszcie, nadał głowie i brodzie kierunek więcej pionowy, niż dzielny rumak osadzany na miejscu silną ręką jeźdzca, gdy już spełnił jego wolę. Wówczas widać było, iż cała twarz Ojca Marka lśni się, jakby polakierowana; pod oczami ciemno brązową barwą zaznaczone były niby doły, na czole i skroniach grube rysy; nos tylko, raczej nosek, maleńki i nieco zadarty, pozostał o barwie jasnej, cielistej i również lśnił się, ukazując z pod spodu dwa ciemne niewielkie otworki, jak ziarnka czarnej fasoli.

Zanim widzowie dokładnie rozpatrzyć się mogli w zewnętrznych cechach tradycyjnej postaci kapelana konfederatów, Dygcio zaczął mówić. Rozmowy jego z Kazimierzem Pułaskim słuchano z zapartym oddechem. Gdy zapewniał że lat siedmdziesiąt na sobie dźwiga, głowy widzów, jak kłosy lekkim wietrzykiem poruszone, potakująco zadrgały, a z najgłębszem współczuciem przechylały się mocno na prawą, lub lewą stronę, gdy Dygcio wskazując małe, jakby dziewczęce swoje stopy, mówił, że nosi na nich ślady kajdan moskiewskich. Scena proroczego widzenia i wielkie przekleństwo, rzucone na najzacieklejszych wrogów Polski, były szczytem zadowolenia, jakiego doznali uczestnicy pamiętnego tego Mickiewiczowskiego wieczoru. Co prawda, w scenie tej Dygcio deklamował trochę zaszybko i nieco się pomylił, lub może rozmyślnie dwa razy powtarzał po kilka wierszy, ale z takiem prawdziwem przejęciem wspinał się na palcach, grożąc z zaciśniętemi pięściami duchom, przez siebie tylko widzianym, iż tem wywołał, szczególnie wśród pierwszoklasistów, trwogę, graniczącą z przerażeniem. Takiego tryumfu chyba mógłby mu pozazdrościć niejeden artysta z zawodu, aspirujący do ról tragicznych, szczególnie, gdy skutkiem pospolitych intryg teatralnych powierzają mu role komiczne i mają bezczelność wychwalać go za dobre ich wykonanie.

Gdy Dygcio zszedł ze sceny, szeptem „podano sobie“ wśród uczniów ósmej klasy, iż dyrektor „obciął“ parę dyalogów Pułaskiego z Ojcem Markiem. Nie było czasu na dyskusyę nad tą samowolą dyrektora gimnazyum, wzorowaną na postępowaniu dyrektorów teatru. Niebawem weszli na scenkę górale, strzelcy i żołnierze francuscy. Sceny mijały szybko, aż powtórnie ukazał się tłumnie zebranym młodocianym aktorom i widzom Ojciec Marek, wskazany przez Pułaskiego słowami: „Patrzcie, święty człowiek zbliża się do nas!“

I znów uroczysta cisza zaległa salę, iż słyszećby można pobrzęk much, krążących około lamp. Po okrzykach zbiorowych Ojciec Marek przenikliwym wzrokiem obrzucił otoczenie, — wreszcie, po dłuższej pauzie, rozpoczął wspaniałe kazanie. Drobne jego ręce, trzymane przed sobą, dłońmi do góry, trzęsły się długo, zanim wymówił pierwsze zapytanie do konfederatów: „Macież wy rozum?“ Przy określaniu natur Moskala i Kozaka, dosadne słowa poety miały być pominięte, na zgodne żądanie dyrektora gimnazyum i gospodarza klasy. Dygcio jednak, przejęty do głębi, zapomniawszy o zakazie wygłaszania tego ustępu, dopomagał do spotęgowania wrażeń silnem tupaniem w podłogę sceny, a efekt tego rodzaju wywarł skutek, gdyż gwałtownie ocknęli się drzemiący, najmłodsi wiekiem słuchacze i, wraz z całem audytoryum, oprócz obojętnego dyrektora i kilku profesorów, nagrodzili go huraganem oklasków, od których szyby w oknach się zatrzęsły, światło w lampach zadrgało i poruszyły się obrazy, wiszące na ścianach.

Do końca widowiska już nie rozległy się potężniejsze grzmoty braw.

Modlitwę wygłosił Ojciec Marek głosem cichym, tłumionym łkaniem, — nadto znać w nim już było znużenie i lekką chrypkę, której się nabawił przez sforsowanie cienkiego głosu w scenach poprzedzających.

Jakkolwiek zakończenie wypadło nieco gorzej, aniżeli pierwsze sceny, jeden Dygcio tylko był bohaterem wieczoru; jego kreacya wyłącznie utkwiła w pamięci widzów i o nim, o jego wspaniałej grze rozmawiali koledzy, a nawet młodsi wiekiem światłodawcy, urzędownie suplentami zwani. (C. d. n.)

Sprawy polskie pod zaborem pruskim.

Skończyło się więc na tem, że sejmowe Koło polskie w Berlinie uchwaliło 6 głosami przeciw 5 nie wnosić do rządu interpelacyi ani w sprawie zniesienia barw narodowych w Księstwie Poznańskiem, ani w osławionej sprawie opalenickiej. Uchwałę tę wita *Dziennik Poznański* „jako owoc gruntownej rozwagi, opartej na znajomości dokładnej politycznego położenia“. Jako jeden ze względów, które wpłynęły ostatecznie na decyzyę Koła, miała być wątpliwość, czy Koło uzyska dostateczne poparcie w innych frakcyach podczas dyskusyi sejmowej. *Dziennik Pozn.* twierdzi, „że nie stracimy nic na tem, bo przy budżecie nastręczy się sposobność wytoczenia wszystkich, a tak wielce słusznych zażaleń naszych. Do tego czasu — pisze *Dziennik* — jeszcze się wiele rzeczy wyjaśni, a materyał obciążający przeciwników naszych, uzupełni się dokładniej“.

Nie wątpimy, że uchwała Koła polskiego jest owocem gruntownej rozwagi, lecz czy rozwaga wydała owoc pożądany, — to wielkie pytanie. Nie możemy bowiem pojąć, co ma znaczyć owa „wątpliwość“, czy i które frakcye poprą Koło polskie przy dyskusyi nad interpelacyą. My sądzimy, że chyba te same frakcye stanęłyby po stronie Koła polskiego przy dyskusyi nad interpelacyą, co przy rozprawach budżetowych, gdy Koło polskie poruszy kwestyę barw narodowych i opalenicką. Zdaje się nam, że w czasie do rozpraw budżetowych nie przybędzie Polakom przyjaciół w sejmie pruskim, a jeżeli wzrośnie materyał, jaki omówićby należało, to właśnie wskazaną było rzeczą najpierw jednę część tego materyału, t. j. tę, jaką dzisiaj znamy, a więc sprawę barw narodowych i sprawę opalenicką, poruszyć teraz, w formie interpelacyi, a potem zrekapitulować ją wraz z nowym materyałem przy rozprawach budżetowych:

Nic, absolutnie nic, nie mogło Koło polskie na takiem postępowaniu stracić, a sprawy, zamiast raz, poruszone dwa razy, za każdym razem w innem oświetleniu, tylko zyskaćby musiały. Nie pojmujemy więc bezmiernej radości *Dziennika Poznańskiego* z tej „gruntownej rozwagi“ Koła polskiego, bo zepsuto nią „gruntownie“ całą kampanię z rządem. Jeżeli nam się dzieje krzywda, to nie ma się co namyślać, czy to rządowi wytknąć, lub nie, i kiedy to uczynić. Zadaniem polskich posłów jest uczynić to czemprędzej, aby nie sądzono, że cierpliwie, nawet bez wyrzutów i refleksyi, myślimy znosić niesprawiedliwość.

Z Rady państwa.

(Czesne).

Po załatwieniu ustawy o płacach nauczycieli państwowych szkół przemysłowych Izba poselska przystąpiła do obrad nad ustawą o reformie płac profesorów szkół wyższych.

Sprawozdawca prof. dr. **Milewski** podnosi, że ustawa zawiera nietylko finansowe, ale także zasadnicze postanowienia. Objęcie czesnego przez państwo musi wywrzeć daleko sięgające skutki i dlatego nie można uchwalić go bez dojrzałej rozwagi. Komisya przychyliła się do projektu rządowego 18 głosami przeciw 6, wskutek czego sprawozdawca dr. Beer złożył referat. Tylko w jednym punkcie komisya nie zgodziła się z projektem rządowym. Szło tu o utworzenie 60 posad radców dworu przy szkołach wyższych. Komisya nie mogła zgodzić się, aby w ten sposób wprowadzano brak równości i niezależności pomiędzy kolegia uczonych. Profesorowie szkół wyższych nie powinni spodziewać się niczego od nikogo i żyć swoim zawodem naukowym. Pod względem podwyższenia płac projekt odpowiada potrzebom.

P. **Menger** twierdzi, że profesor uniwersytetu nie jest tylko urzędnikiem państwa, ale jego stanowisko analogicznem jest ze stanowiskiem przedsiębiorcy (?). Jeżeli jego wykłady mają szczególniejszą wartość, to słuchacze na nie liczniej się garną i wynagrodzenie będzie wyższem. Ustawę traktowano tylko ze stanowiska fachowego i przydzielono ją komisyi budżetowej, zamiast komisyi, złożonej z ludzi fachowych. Mowca powołuje się na opinię profesorów, którzy, z wyjątkiem pobierających drobne dochody, oświadczyli się za dotychczasowym systemem i pragnie na przykładach Węgier, Francyi i Holandyi wykazać, że upaństwowienie czesnego przynosi szkodę szkołom wyższym. Zdaniem jego, interes uczniów wymaga utrzymania obecnego systemu. Upaństwowienie czesnego słuchacza uniwersytetu postawi na równi z uczniem szkół średnich. Większej działalności należy się wyższe wynagrodzenie. Zrównanie płac zabije chęć zajęcia wybitnego stanowiska i współzawodnictwo w badaniach naukowych (?!). Mowca narzeka wreszcie, że nowy system zerwie związek austryackich uniwersytetów z niemieckiemi, gdyż niemieccy profesorowie nie będą chcieli obejmować katedr w Austryi. Wprawdzie rząd może wyjątkowo przyznać wyższe płace, ale mowca obawia się, że w takich wypadkach będą odgrywać rolę względy polityczne.

Prof. dr. **Roszkowski** zgadza się na objęcie czesnego przez rząd. Będzie ono początkiem dalszych reform i wpłynie dodatnio na rozwój uniwersytetów zwłaszcza mniejszych. Czesne miało racyę bytu wówczas, gdy uniwersytety były zakładami prywatnemi, a profesorowie z tego źródła wyłącznie czerpali środki swojego utrzymania. Skoro państwo objęło uniwersytety, ma obowiązek nietylko badać kwalifikacye profesorów i mianować ich, ale także dać im płacę odpowiadającą ich społecznemu stanowisku. Pojęcie nowożytnego państwa nie pozwala, aby profesorowie część swoich dochodów czerpali wprost od uczniów. Czesne stwarza nierówność pomiędzy profesorami i już dlatego znieść je należy. Harmonia pomiędzy uczniami a profesorami będzie większa, jeżeli między nimi nie będzie stosunków pieniężnych. Zniesienie czesnego usunie zarzut stronności przy egzaminach i inne zarzuty, uwłaczające charakterowi profesorów. Istnieją przedmioty obowiązkowe. Wysokość dochodu z czesnego nie jest więc miarą wartości — wykładu, lecz przeważnie jest wynikiem tego, że wykładany przedmiot zaliczono do obowiązkowych. Niezawisłość profesora nie zależy od pobierania czesnego, lecz od charakteru. Profesor uniwersytetu może wprawdzie ograniczyć działalność swoją do nieodzownej potrzeby, ale potrzeba przecież wierzyć w jego zamiłowanie do nauki. Z Niemiec sprowadzać będzie można profesorów i później, przyznając im wyższe płace. Upaństwowienie czesnego wywoła wolność uczenia się i pomnożenie katedr. Należy strzedz autonomii uniwersytetów, ale także należy znieść instytucye, które tak bardzo się przeżyły.

P. **Pattai** występuje również przeciw projektowi i powtarza mniej więcej argumenty p. Mengera. Mowca obawia się, że uniwersytety staną się szkołami urzędniczemi, a profesorowie stracą niezależność. Przedewszystkiem zaś rozchodzi mu się o to, że wiedeński uniwersytet straci siłę przyciągającą.

Minister oświaty **Gautsch** sądzi przeciwnie, że objęcie czesnego przez rząd uwolni uniwersytety od niejednych więzów. Postanowienia projektu są zupełnie nowe i nie można w żadnem innem państwie znaleść analogii. Zastosowano je do potrzeb austryackich uniwersytetów, z których żaden nie będzie mógł się skarżyć, że go gorzej traktują. Zrównanie dochodów pozwoli także dla mniejszych uniwersytetów pozyskać wybitne siły i uzdrowić niektóre zakłady wyższe, chorujące na przepełnienie. Stosunek liczby profesorów, których los się poprawi, do liczby profesorów, którzy nie wyjdą lepiej na reformie, przedstawia się jak 6: 1. Obawy o uniwersytet wiedeński są nieuzasadnione, a również nieuzasadnionem jest twierdzenie, jakoby rozchodziło się o interes uniwersytetów słowiańskich.

Minister wykazuje dalej, że wysokość dochodów z czesnego nie zależy od dobroci wykładu, ale od tego, czy przedmiot jest obowiązkowym lub nie. Sądzi on lepiej o profesorach, niż obrońcy czesnego, i jest przekonanym, że działalność ich nie osłabnie. Pełna sala będzie celem ambicyi profesorskiej. Również nie ucierpi niezawisłość profesorów. Wszak dziś rząd może zmienić skład komisyj egzaminacyjnych, lub do jednego przedmiotu powołać kilku profesorów, gdyby mu chodziło o wywarcie presyi. Mowca powołuje się następnie na powagę najznakomitszych profesorów, którzy oświadczyli się przeciw czesnemu, i podnosi, że frekwencya na uniwersytetach w ostatnich latach wzrosła wskutek pomnożenia liczby szkół średnich, a nie wskutek siły atrakcyjnej profesorów. Jeżeli przy obsadzaniu posad układy z zagranicznemi kandydatami rozbijały się, to nigdy z powodu wysokości dochodów, ale z powodu braku odpowiednich instytucyj naukowych. Działalność naukowa nie znosi żadnego nadzoru. Jeżeli niektórzy profesorowie będą się opuszczać, to znieść to będzie potrzeba tak, jak i dziś znosi się to niejednokrotnie. Jedynym nadzorem i jedynym bodźcem w działalności naukowej jest poczucie obowiązków.

Po przemówieniu tem przerwano obrady.

P. **Prade** zapytuje prezydenta ministrów, czy zamierza wydać rozporządzenie zabraniające młodzieży poniżej lat 18 uczęszczać na publiczne tańce.

Prezydent Izby ogłasza porządek dzienny następnego posiedzenia. P. **Kaiser** wnosi, aby usunąć z porządku dziennego ustawę o ordynacyi ks. Czartoryskich, a zamieścić w nim ustawę o domokrąstwie.

Po krótkiej dyskusyi Izba 93 głosami przeciw 53 odrzuca wniosek usunięcia z porządku dziennego ustawy o ordynacyi.

P. **Kraus** wnosi, aby ustawy o podatku giełdowym i o domokrąstwie załatwić przed ustawą o ordynacyi.

Izba uchwala 82 głosami przeciw 65 zamieścić na porządku dziennym ustawę o podatku giełdowym, a odrzuca wniosek o zamieszczenie ustawy o domokrąstwie i wniosek, aby te ustawy załatwić przed ustawą o ordynacyi ks. Czartoryskich.

Na tem posiedzenie zamknięto. Dziś odbywa się posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 listopada.

Myśl utworzenia w Radzie państwa odrębnego klubu południowych Słowian nie przestała kiełkować. W ostatnich czasach odbywały się liczne posiedzenia, celem jej urzeczywistnienia. O rezultatach obrad wydano następujący komunikat: „Na zaproszenie p. Laginii zebrali się pp.: Bianchini, Borcic, Dopar, Ferjancic, Gregorcic, Koblar, Kuszar, Rubergoj, Peric, Pfeifer, Povsze, Robic, Spincic, Susterszic i Visnikar. — Uwzględniając życzenia, z wielu stron publicznie wypowiedziane, aby w nowej Radzie państwa wszyscy posłowie słoweńscy i kroaccy połączyli się w jeden klub, celem pożytecznej pracy, reprezentanci wszystkich stronnictw oświadczyli jednomyślnie, że, pomimo zasadniczych różnic, jest nietylko możebnem, ale ze względu na poczynione doświadczenia, koniecznem, aby w nowej Radzie państwa słoweńscy i kroaccy posłowie utworzyli jednę parlamentarną grupę, celem wdrożenia stanowczej i solidarnej akcyi w sprawach narodowych i ekonomicznych. Uchwalono dalej urzeczywistnienie tych zamiarów przekazać przewodnictwom stronnictw w pojedyńczych krajach, przyczem reprezentanci wszystkich stronnictw oświadczyli, że kierownictwa tych stronnictw gotowe są przystąpić do potrzebnych układów. Pp.: Bulat, Coronini, Klaic i Supuk oświadczyli, że godzą się z temi uchwałami.

Warsz. Dniewnik z zadowoleniem zaznacza wiadomość o powierzeniu redakcyi *Dziennika Poznańskiego* p. **Łebińskiemu**, wie bowiem, że p. Łebiński, jako wieloletni współpracownik *Kraju,* pójdzie drogą zasad „umiarkowanych“. Ze szczególnem uznaniem podnosi organ rządu warszawskiego ten ustęp programowego artykułu p. Łebińskiego, w którym nowa redakcya wyraża postanowienie bezstronniejszego zachowania się w ocenie stosunków rosyjsko-polskich i porzucenia „systemu bezużytecznego drażnienia“.

„Ważnem jest — pisze *Warsz. Dn.* — samo już przyznanie, że system podobny istniał i szkodził“, a dalej dziennik rosyjski z zachowania się nowego redaktora *Dziennika Poznańskiego,* jakoteż z rozumowań petersburskiego *Kraju* wyciąga wniosek, że „pojednawcze usposobienie Polaków względem Rosyi jest wywołane koniecznością: prusko-polska „ugoda“ się nie udała, i dlatego Polacy poznańscy zaczynają uznawać, że nie należy bezcelowo psuć stosunków rosyjsko-polskich i wprowadzać zamęt w sprawę tak wiele obiecującą“.

Nie zazdrościmy nowemu redaktorowi *Dz. Poznańskiego* tego uznania, jakie znalazł u półurzędowego organu rosyjskiego.

Z Paryża.

Wiadomość o nowych krwawych zaburzeniach w Azyi Mniejszej zrobiła dość silne wrażenie w paryskich kołach politycznych i parlamentarnych. Wszyscy zadają sobie pytanie, co dalej będzie, w jaki sposób mocarstwa interweniować myślą w Turcyi. Pod tym względem politycy francuscy mają tylko jednę wskazówkę co do postawy Francyi i innych mocarstw, mianowicie komunikat półurzędowy o ostatniem posiedzeniu Rady ministrów. W komunikacie tym powiedziano, że minister Hanotaux zakomunikował kolegom wiadomości, odnoszące się do sytuacyi na wschodzie i oznajmił im, że ambasadorowie w Konstantynopolu prowadzą dalej akcyę w sposób jak najenergiczniejszy i we wzajemnem zupełnem porozumieniu, szczególnie zaś zajmują się nadzorem nad działalnością trybunałów karnych“.

Z tej ostatniej uwagi pesymiści wysnuwają wniosek, że wogóle mocarstwa nie wiele zrobią w Turcyi, i owa „najenergiczniejsza ich akcya“ jest na razie bardzo platonicznej natury. Decydującą jest tu polityka Rosyi, która uchyla wszelką stanowczą i energiczną interwencyę. Nelidow ma być duszą tej polityki i działa tak w ukrytych zamiarach, chce bowiem, żeby w stanowczej chwili Rosya porozumiała się z Turcyą wbrew innym mocarstwom. Nie należy jednak zapominać, że Rosya zaprzeczyła stanowczo pogłoskom o zamiarze odosobnionej swej akcyi na wschodzie, a postawa rosyjskiego *chargé d' affaires* **Szachowskiego** wyraźnie wskazuje, że Rosya obecnie nie myśli się odosabniać od innych mocarstw i działa z niemi w porozumieniu.

Co do **Nelidowa**, mówią, że ma on być odwołany ze swego stanowiska w Konstantynopolu, i albo zostanie ministrem spraw zagranicznych, albo też ambasadorem w Paryżu na miejsce Mohrenheima; w takim razie na stanowisko reprezentanta rosyjskiego w Turcyi byłby mianowany **Zinowiew**, poseł w Stockholmie i wieloletni naczelnik departamentu azyatyckiego w ministerstwie spraw zagranicznych.

Z Serbii.

Skupczyna odbyła onegdaj po miesięcznej przerwie pierwsze zgromadzenie, na którem przedłożył minister skarbu **Popowicz** budżet na rok 1897. — Wydatki wynoszą 66,731.749 franków, pokrycie w dochodach 66,790.500 fr. Z wywodu finansowego wynika, że dochody z podatków znacznie przewyższyły obliczenia zeszłoroczne, szczególnie w cłach wywozowych i podatkach bezpośrednich. Wywóz tegoroczny jest prawie dwa razy tak wielki, jak w roku 1895. Wartość wywiezionego zboża przenosi o 120 prc. wysokość zeszłorocznego wywozu. — Wywóz nierogacizny w ostatnich dziewięciu miesiącach przyniósł o 22,600.000 franków więcej dochodu, niż w roku ubiegłym. Podobnie przedstawia się i wywóz innych artykułów. — Zawdzięczać to należy żniwom, które znakomicie wypadły, i załatwionej właśnie kwestyi wywozu bydła. Z powodu tych, znacznie podniesionych dochodów państwowych, wzrosły także dochody z podatków bezpośrednich i wkładki oszczędnościowe w bankach.

Komisya budżetowa powitała wywody te z wielkiem zadowoleniem. Komisye finansowa i prawodawcza ukończyły większą część swych zadań i obradowały nad ustawą podatkową i przedłożeniem, dotyczącem przedsiębiorstw przemysłowych.

Wieczorek listopadowy w „Sokole“.

W sprawozdaniu z wieczorku urządzonego wczoraj w Krakowie w 66 rocznicę walki o niepodległość, w pierwszym rzędzie musimy wyrazić uznanie dla Tow. „Sokół“, że wziąwszy w spuściznie po komitecie obywatelskim na swe barki zadanie urządzania obchodów patryotycznych, wczorajszym występem wykazało olbrzymią żywotność w tym kierunku i zasłużyło sobie na wdzięczność ogółu.

Wieczór zgromadził do pięknie przystrojonej w festony, o barwach narodowych, zieleń i godła wojenne sali nader liczną, ze wszystkich warstw publiczność, między którą zauważyliśmy wiele sutann i sukman. Zebrani w skupieniu ducha i z powagą wysłuchali wszystkich starannie dobranych punktów programu.

Wieczorek zagaił powitany salwą oklasków druh W. Turski; krótko, jędrnie, prawdziwie po sokolsku przedstawiając zebranym promienną przeszłość Polski, barwnie wykazał potęgę wspomnień tej przeszłości, tkwiącą w duszy każdego Polaka, a dowodząc, że najgorszą w naszem położeniu jest waśń społeczna, zakończył słowami poety:

Niczem Sybir, niczem knuty,
Niczem tortur ludzki ból,
Lecz narodu duch zatruty,
To dopiero bolów ból.

Część wokalno muzykalna rozpoczęła się odegraniem dwóch utworów, przez znaną z występów estradowych pannę Abłamowicz. Koncertantka z pewnością i opanowaniem techniki odegrała trudne Scherzo Schumana, a zniewolona burzą oklasków słuchaczy, świetną Barkarolę Rubinsteina. Zawsze sympatycznie widziany i niezmordowany, gdy chodzi o współudział w występach patryotycznych p. Benedyktowicz, wygłosił z uczuciem „Rok 1812“ z „Pana Tadeusza“; lecz prawdziwem uwieńczeniem pierwszej części programu była grą na skrzypcach młodocianego p. Ebera, ucznia VII klasy gimnazyum, który przy akompaniamencie fortepianowem ślicznie wykonał Poloneza i Kujawiaka Wieniawskiego. Grę tego młodego skrzypka cechuje elegancya, spokój, czystość w wydobywaniu nawet najwyższych tonów, muzykalność wrodzona i niezwykłe wyrobienie palców.

Część drugą rozpoczął odczyt posła Augusta **Sokołowskiego**. Mowca powitany przeciągłemi oklaskami rozpoczął od scharakteryzowania politycznego i społecznego stanu Polski po roku 1815 — Polski kongresowej, która jako chorobliwy i niedołężny utwór kongresu wiedeńskiego, nie mogła zadowolnić nikogo, a przejmując w swój organizm wszystkie hasła i dążności zachodu, pociągnięta przykładem z Belgii, która w owym czasie uzyskała niepodległość, wraz z społeczeństwem rosyjskiem niezadowolonem z absolutyzmu, rozpoczyna ruch w celu uzyskania obalenia despotycznych rządów.

Przeoczywszy najodpowiedniejszy moment to jest rok 1828, gdy Rosya zajętą była wojną na wschodzie, Polska powstaje 29 listopada 1830 r., pełna zapału, wiary i rozpoczyna szereg zwycięskich zapasów z wrogiem. Niestety kunktatorstwo rządu cywilnego, nadzieje obcej pomocy, dyplomacya i układy, brak wiary w siły powstania, niechęć Chłopickiego, powolność Skrzyneckiego, sprawiły, że rozpoczynając z chwałą powstanie w 30.000 żołnierza, złożyliśmy broń blisko w 100.000 wytrawnego wojska.

Z kolei mowca przechodząc do obecnego naszego położenia, z naciskiem zaznaczył, że o jakiemkolwiek przedawnieniu naszych najświętszych praw nigdy i mowy być nie może, że wprawdzie zbrojne powstania narodowe nie odniosły zamierzonego skutku, ale że pozostała idea, około której skupiać musimy i nadal wszystkie warstwy społeczne. Sztandar niegdyś przez legiony polskie na ziemi włoskiej rozwinięty z hasłem: „Jeszcze Polska nie zginęła“, nie przestał być naszym sztandarem. I jakkolwiek rozumiemy, że życie społeczne i polityczne wymaga zmian, to dokonać się one powinny pod tem hasłem, które przyświecało wszystkim pokoleniom porozbiorowej Polski.

Całe przemówienie wytworne i świetne co do formy, rzeczowe i konsekwentne w treści, sprawiło głębokie wrażenie w audytoryum.

Dalsze punkty programu wypełniły: śpiew solowy druha N., deklamacya panny Zawistowskiej i gra na arfie panny Langhammer. Piękne, metalowe brzmienie głosu śpiewaka najpokaźniej uwidoczniło się w odśpiewaniu dwóch bojowych piosnek: „Rży już konik mój bułany“ i „Kiedy poszedł król na wojnę“. Panna Zawistowska oddeklamowała z przejęciem rzewną „Modlitwę więźnia“ Ujejskiego i humorystyczny wierszyk Gawalewicza. Nadzwyczaj sympatycznem zjawiskiem na estradzie była młodziutka i urocza artistka panna Langhammer. W wykonaniu dwóch niełatwych wcale kompozycyj, struny olbrzymiej arfy pod dotknięciem drobniutkich paluszków koncertantki rozbrzmiewały śliczną harmonią dźwięków, wywołując uznanie dla talentu wykonawczyni. Produkcye chóru męskiego „Sokoła“ pod kierunkiem p. Schenka i muzyki salin bocheńskich uprzyjemniały przestanki słuchaczom. Szczególniej chór lubo jeszcze niewyrobiony i surowy, posiada w swym składzie kilka ładnych głosów, że wymieniemy tylko tenor p. B. Mańkowskiego i Byczkowskiego.

Publiczność opuszczając salę w podniosłym nastroju, odśpiewała przy akompaniamencie orkiestry „Boże coś Polskę“. *Z. P.*

KRONIKA.

Kraków, 30 listopada.

Na nabożeństwie pamiątkowem, urządzonem wczoraj staraniem komitetu weteranów wojsk polskich z 1831 r. w kościele OO. Dominikanów, obecną była bardzo liczna publiczność. W głównej nawie ustawiły się reprezentacye cechów ze sztandarami. Wspaniałą mowę, ściśle zastosowaną do uroczystości, wygłosił ks. Rottermund, syn uczestnika walki z 1831 r., administrator parafii św. Piotra. Wiele osób, powodowanych wdzięcznością za usłyszane głębokie, patryotyczne myśli, pośpieszyło podziękować kapłanowi za jego trud.

Wieczorek listopadowy w Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej odbył się wczoraj w odpowiednio przybranej sali w emblemata narodowe, zieleń i t. p., wobec licznie zebranych członków i zaproszonych osób. Wieczorek rozpoczął prof. Cz. Pieniążek, który z serdecznem ciepłem wygłosił słowo wstępne o powstaniu listopadowem. Nastąpiły produkcye muzykalne, i tak: świetna gra na cytrze p. Kodata, który odegrał kilka utworów koncertowo; śpiew solowy p. P., który odśpiewał bardzo wdzięcznie „Grajka“ Moniuszki i „Krakowiaka“ Noskowskiego. Gra na skrzypcach (p. Gnoiński) z akomp. fortepianu (p. Schneider) ogólnie się podobała. Burzę oklasków wywołało wystąpienie p. Tekli Trapszówny, art. dram., która z właściwym sobie wdziękiem zadeklamowała „Kochasz ty dom“ i „Zakochaną“. Gra na fortepianie p. Friedmana, ucznia p. F. Grzywińskiej, zachwyciła słuchaczy tak swą wyższą techniką, jak i wspaniałem wykonaniem. P. Friedman odegrał między innemi Chopina Polonez A dur i Rubinsteina Mazurkę. Całości programu dopełnił śpiew chóru, który wykonał kilka utworów wzorowo.

W ogóle wieczorek wypadł pod każdym względem zadowalniająco tak co do doborowego programu, jak i starannego wykonania pojedyńczych numerów, za co też publiczność nie szczędziła wykonawcom oklasków prawdziwie zasłużonych. Zarząd sympatycznego Stowarzyszenia za urządzenie pięknego wieczorku również na słowa szczerego uznania sobie zasłużył.

Wieczór Mickiewiczowski odbędzie się — jak donosiliśmy — we środę dnia 2 grudnia. Chór akademicki odśpiewa oprócz „Hasła“ Krudowskiego i dwóch własnych utworów konkursowych, śliczny utwór Maszyńskiego „Dwie dole“, który sam kompozytor w ostatnich dniach chórowi w darze przesłał. Znany muzyk p. Szopski kieruje próbami swego chóralnego utworu. Nad wieczorkiem przyjął protektorat rektor uniwersytetu dr. Kreutz, a kierunek artystyczny spoczywa w zdolnych rękach dyr. Barabasza. Urządzający wieczór spodziewają się, że wieczorek ten ku czci największego naszego wieszcza mieć będzie wielkie powodzenie, tem bardziej, że mimo obfitego programu ceny są stosunkowo niskie. Krzesło I rzędne 2 złr., II rzędne 1 złr., wstęp 50 ct. Wstępy dla akademików i gimnazyalistów po cenie 30 ct. nabywać można w uniwersytecie sala 39.

Pani Marya Gutman-Kwiecińska, śpiewaczka opery warszawskiej, przybywa do Krakowa celem wzięcia udziału w wieczorku Mickiewiczowskim. P. Antoni Uruski, młody i utalentowany kompozytor i pianista, który również przyjął współudział w tym wieczorze, bawi już w Krakowie.

Wiadomości osobiste. Prof. Kazimierz Morawski wyjeżdża jutro do Rzymu, jako pełnomocnik komitetu, zajmującego się budową pomnika Mickiewicza, w celu skontrolowania stanu robót około pomnika.

Wiadomości z dyecezyi tarnowskiej. Zamianowani: ks. Adam Grębosz, proboszcz w Rzochowie, dziekanem dekanatu kolbuszowskiego; ks. Józef Boxa, proboszcz w Słopnicach Królewskich, wicedziekanem dekanatu limanowskiego, ks. Franciszek Pałka, wikary w Pleśny, katechetą przy szkole męskiej w Bochni.

Przeniesieni: ks. Jan Wnękowicz, katecheta przy szkole żeńskiej w Bochni, do szkoły męskiej w Nowym Sączu, ks. Andrzej Biliński, katecheta przy szkole męskiej w Bochni, do szkoły żeńskiej tamże, ks. Fryderyk Kleta z Machowej do Borowej, ks. Józef Piekarzewski z Królówki do Machowej.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie pp. Kazimierz Krischke z Jaworowa, Władysław Łachecki z Nowego Sącza, Jan Broda z Rzeszowa, Józef Tobiczyk z Krakowa, Adolf Moreau ze Stryja, Daniel Hoszowski z Kulikowa, Alfred Strzelecki ze Lwowa.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada gminna miasteczka Błażowej p. Janowi Wasungowi, tamtejszemu kierownikowi szkoły, w uznaniu 25-letniej gorliwej pracy około dziatwy szkolnej i dobra gminy, uchwałą jednogłośną na posiedzeniu dnia 22 listopada b. r. Miasteczko Błażowa daje rozumny i godny naśladowania przykład uznania dla cichej a pożytecznej pracy nauczyciela.

Komisya wodociągowa Rady miejskiej krakowskiej odbyła ostatnie posiedzenie pod przewodnictwem p prezydenta Friedleina, przy udziale 22 na 35 członków komisyi; na posiedzeniu był też obecny delegat Laskowski. Poszczególni referenci, mianowicie pp. Rotter, prof. dr. Bujwid, starszy inżynier p. Ingarden, składali sprawozdania o wyniku dotychczasowych prac pookomitetu komisyi wodociągowej pod względem jakości, oraz ilości wód gruntowych na cele wodociągowe. Po krótkiej dyskusyi komisya uchwaliła wnioski podkomitetu: 1) Komisya wodociągowa przyjmuje sprawozdanie referentów tymczasem do wiadomości; 2) uchwala w myśl uchwały Rady miejskiej zaprosić jako rzeczoznawców pp. dra Ottona Luegera ze Stuttgartu, radcę budownictwa A. Thiena z Lipska i dra Maksymiliana Grubena z Wiednia celem rozpatrzenia sprawy pod względem technicznym i bakteryologiczno-analitycznym; 3) uchwala wydrukować dla Rady miejskiej referaty, złożone na posiedzeniu, z potrzebnemi rysunkami, i opinie rzeczoznawców. Sprawa po załatwieniu jej przez powołać się mających rzeczoznawców przedłożoną zostanie pełnej radzie; rzeczoznawcy mają w grudniu spełnić swoje zadanie.

Śluby. W Warszawie w sobotę w kościele św. Józefa na Krakowskiem-Przedmieściu dopełniony został akt zaślubin hrabianki Maryi Zamoyskiej z hr. de Clermont Gallerande. Panna młoda jest wnuczką ś. p. Andrzeja Zamoyskiego, a córką Zdzisława i Maryi ze Szwykowskich hr. Zamoyskich, właścicieli dóbr Jadownik w powiecie warszawskim i Sielce w gubernii grodzieńskiej. Pan młody służy w wojsku francuskiem w pułku strzelców konnych, konsystujących w Nancy.

W sobotę w kaplicy OO. Zmartwychwstańców w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński panny Maryi Bronikowskiej, z kapitanem 8 pułku, Mieczysławem Wiktorem, podkoniuszym cesarskim.

Śnieg spadł w Krakowie i okolicy wczoraj i dziś tak obfity, iż sannę mamy wcale niezłą.

Zmarli. Ambrozya z Zaborowskich **Napieralska**, b. obywatelka ziemska, zmarła w Krakowie w 70 roku życia.

Sejmiki relacyjne. Otrzymujemy pismo następujące:

Niniejszem proszę wszystkich wyborców łańcuckiego powiatu, ażeby raczyli przybyć na zgromadzenie i wysłuchać sprawozdanie z czynności mojej poselskiej z sesyi ostatniej Sejmu krajowegogo. — W ceu ułatwienia Szanownym wyborcom przybycia na wyżej wspomniane zgromadzenie, postanowiłem złożyć sprawozdanie w trzech punktach powiatu, t. j. w każdym okręgu sądowym.

Sprawozdanie złożę: w Łańcucie w dniu 5 grudnia b. r. (sobota) w sali Towarzystwa „Gwiazda“; w Przeworsku w dniu 7 grudnia (poniedziałek) w sali Towarzystwa kasynowego; w Leżajsku w dniu 9 grudnia (środa) w sali magistratu. Początek zgromadzeń o godz. 11 przed południem.

W zakończeniu upraszam Szanownych wyborców o liczny udział w zebraniu, jak również o przygotowanie interpelacyj i wniosków.

Bolesław Żardecki, poseł na Sejm kraj.

Krzeszowice, 28 listopada. (Kor. *N. Reformy*). (S. P.) Za dusze poległych w r. 1830 odbyło się tu dzisiaj nabożeństwo żałobne staraniem wydziału Towarzystwa kasynowego. Prócz szczupłej garstki wiernych, wzięły w niem udział: cech rzemieślniczy, straż ogniowa ochotnicza i dziatwa szkolna. Mszę św. odśpiewał ks. Walenty Skimina z Czatkowic, a kondukt przy oświetlonym katafalku odprawił ks. J. Słosarczyk, miejscowy proboszcz. Wieśniaczej sukmany nie było w kościele ani jednej, nikogo bowiem o odprawić się mającem nabożeństwie nie zawiadomiono, a ci, którzy przybyli, uczynili to wskutek otrzymanych specyalnie zaproszeń. Po nabożeństwie dziatwa szkolna odśpiewała „Boże, coś Polskę“. Kazania nie było. Nie będzie też, zdaje się, i wieczorku listopadowego, który w Krzeszowicach miał już swoją tradycyę; szkoda! Powoli, powoli, cofamy się wstecz!

Bochnia, 29 listopada. (*Koresp. N. Reformy.*) Staraniem zbiorowem tutejszych stowarzyszeń o celach demokratycznych: „Czytelni", „Ojczyzny", „Pracy" i „Sokoła", odbyło się w ubiegłą sobotę w miejscowym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza i bohaterów powstania listopadowego. Wielka nawa kościoła zaledwie pomieścić zdołała tłumy publiczności, wśród której z radością widzieliśmy patryotyczne cechy z chorągwiami, drużynę umundurowaną „Sokoła" ze sztandarem, Radę miejską z burmistrzem drem Maisem, nader licznie zgromadzoną młodzież szkolną i rękodzielniczą.

Wieczorem tegoż dnia sala formalnie Bochnia i okolica pospieszyła na wieczór uroczysty ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, urządzony znowu staraniem „Lutni" i „Sokoła" w sali miejscowego kasyna. Wieczór zagaił ciepłą przemową, zagrzewającą serce, prezes „Sokoła" mecenas dr. Weiślo, poczem nastąpiły produkcye muzyczne, jako: gra na fortepianie utalentowanej pianistki panny S., zbiorowe chóry Tow. „Lutni" pod dzielną batutą mecenasa dra Władysława Michnika, piękny solowy śpiew sopranowy zaszczytnie znanej w kraju śpiewaczki, a uczennicy słynnej Łuki, panny Heleny Strzeleckiej, deklamacya z „Dziadów" panny S. i bardzo starannie opracowany odczyt prof. Szafrana, w którym prelegent skreślił w przystępnej nawet dla szerszych mas publiczności formie fazy, jakie przeszła poezya nasza od Reja do Mickiewicza, zatrzymawszy się dłużej nad dziełami samego wieszcza i jego szkoły. Kulminacyjnym punktem wieczoru, z wielkim zapałem przyjętym przez licznie zebraną publiczność, były żywe obrazy pod tytułem „Resurrecturi", trzy pieśni w żywych obrazach, układu Stasiaka. Tło obrazów tworzyło przez niego własnoręcznie malowane płótno, przedstawiając z natury zdjęte miejsce na pobojowisku maciejowickiem, na którem ranny Kościuszko wzięty został do niewoli. Kiedy kurtyna zapadła, wywoływano kilkakrotnie autora niemal knącą burzą oklasków. Dość znaczny, jak na nasze stosunki, czysty dochód z wieczoru w kwocie 140 złr., przeznaczono na powiększenie funduszów budowy własnego gniazda sokolego, który już dzisiaj liczy 1080 złr. Celem jak najprędszego ukończenia tej budowy zawiązały tutejsze panie pod przewodnictwem p. Dzidzisławowej Włodkowej osobny komitet, który w pierwszych dniach stycznia urządza na ten cel bal. *P.*

W Nowym Sączu wieczorek Mickiewiczowski urządziła w sobotę 28 b. m. młodzież gimnazyalna. Całość wypadła bardzo pięknie. Uroczysty obchód zakończył pięknem przemówieniem powszechnie przez młodzież lubiany prof. Bizoń, wykazując jej, jakie znaczenie do podobnych obchodów przywiązuje.

Ukaranie lichwiarza. *Pogoń* tarnowska donosi: Straus, artysta lecz nie w muzyce, jednak w lichwie, noszący miano Pinkas i będący potentatem na Dębicę i okolicę, zasądzony został w przeszłym tygodniu przez tutejszy trybunał karny na jednoroczne więzienie, 1000 złr. grzywny, odszkodowanie stronom pokrzywdzonym i dozór policyjny. Interesa lichwiarskie, skutkiem których Straus 36 gospodarstw włościańskich zrujnował, unieważniono.

Trudnił się on przeważnie lichwą zbożową, tj. pożyczaniem zboża lub pieniędzy na zboże na przednowku, z warunkiem zwrotu wraz z lichwą w jesień. Za kilka ćwierci zboża sprzedawał nieraz na licytacyi gospodarstwa, kilkanaście morgów obejmujące.

Z Rzeszowa. Zarząd rzeszowskiego Koła Tow. „Szkoły ludowej" urządza w Rzeszowie z dniem 1 stycznia 1897 r. kurs nauki religii, czytania, pisania i rachunków dla analfabetów, którzy już wyszli z lat obowiązkowi szkolnemu podlegających. Kursa te odbywać się będą w każdą niedzielę i święto, w zimowych miesiącach od godziny 2 do 4, a w letnich od g. 3 do 5 po południu w szkole ludowej, po uzyskaniu zezwolenia ze strony kompetentnej władzy szkolnej do używania ubikacyj szkolnych.

Z Poznania. *Dziennik Poznański* donosi: Pan Edmund Taczanowski z Szypłowa, syn nieodżałowanej pamięci prezesa ś. p. Władysława Taczanowskiego, obywatela hojnego na wszelkie potrzeby narodowe i społeczne, wstępuje w ślady ojca swego. Właśnie donoszą nam, że wymazał hipotekę 15.000 marek, ciężącą dla niego na teatrze polskim, za spłatą połowy kapitału, tak, że znaczna suma 7500 marek złożoną została przez niego na ołtarzu dobra publicznego.

Niezwykła zbrodnia w Warszawie. Przy ulicy Sto-Jerskiej pod nr. 30 mieści się kantor bankierski pod firmą M. Aronowski, w którym prokurentem jest Józef Moszkowski, ojciec właściciela firmy. W kantorze tym od lat czterech pracował w charakterze praktykanta Adolf Fajgeles, liczący lat 19. F. cieszył się zupełnem zaufaniem firmy i powierzano mu nieraz znaczne sumy. W ubiegłą środę dn. 25 b. m. F. jak zwykle otrzymał z biura papiery wartościowe i gotowiznę na sumę około rs. 5000. F. po załatwieniu interesów wracał zawsze około godz. 3—4 po południu, w środę jednak nie zjawił się do godz. 5, co zaniepokoiło prokurenta i personal kantorowy. Zatelefonowano do kilku biur i przekonano się, że F. załatwił część interesów i z sumą około 3500 rs. powinien powrócić do kantoru. Napróżno go jednak oczekiwano. Przypomniano sobie tylko, że F. opowiadał w poniedziałek, iż noc z niedzieli przepędził w towarzystwie kilku kolegów ze szkoły handlowej, do której uczęszczał, i że go namawiali do popełnienia nadużycia wobec tego, że stale nosił większe sumy. Prokurent p. M. postanowił wyszukać owych przyjaciół, a ponieważ wiedział, w której szkole F. uczęszczał, [illegible] Od pewnego czasu F. ściśle się przyjaźnił z kolegami ze szkoły handlowej, Leopoldem Szczypińskim i Jakóbem Kleinjudem.

To pierwsza część dramatu. Przy ulicy Nowolipie pod nr. 30 w lewej oficynie w suterynie mieszka szewc Jan Szczypiński z rodziną, złożoną z żony, córki i dwóch synów, z których Leopold, liczący lat 19, był właśnie przyjacielem Fajgelesa. Ten ostatni posiadał przy sobie wyżej wspomnianą sumę około 3500 rubli. Co zaszło pomiędzy zebranymi, niewiadomo; faktem jest jednak, że w izbie dzielić się pieniędzmi, gdyż napróżno usiłowano go otruć kokainą, następnie Leopold Sz. strzelił do F. z flowera, który przed kilkoma dniami kupił u felczera z ul Elektoralnej, a kiedy spostrzeżono, że F. pomimo tego żyje, przewrócono go na ziemię i założonym na szyję ręcznikiem zaczęto dusić, a w dodatku Kleinjud młotkiem uderzył go kilkakrotnie w głowę.

Kiedy F. został już zamordowany, zbrodniarze wyciągnęli mu pugilares i podzielili się pieniędzmi. Należało jednak ukryć ofiarę zbrodni; wówczas szewc Sz. ofiarował kufer, do którego złożono zwłoki. Kleinjud wyszedł wieczorem. Nazajutrz o godz. 4 i pół rano Leopold Sz. zawołał stróża domu, któremu polecił sprowadzić dorożkę i wynieść kufer, gdyż — jak oświadczył — wyjeżdża. Stróż spełnił to polecenie. Okazało się jednak, że Leopold Sz. nie wyjechał, gdyż widziano go na ulicy; do mieszkania ojca nie przychodził jednak. Kiedy p. Moszkowski robił poszukiwania i zawiadomił policyę, ta wkrótce doszła całej prawdy. Żona szewca i syn 13-letni, przyparci do muru, opowiedzieli o ohydnej zbrodni. Pieniądze w sumie 1100 oddała do przechowania swojej znajomej szwaczce, która zaraz pieniądze te oddała. U matki Kleinjuda odebrano 300 rubli. Pieniądze te były zakopane za rogatkami, przy zatrzymanym zaś Jakóbie K. znaleziono 770 rubli. Następnie zbrodniarze wyjaśnili, że zwłoki Fajgelesa wysłali w kufrze do Łodzi, a następnie dla zatarcia śladów z Łodzi przeekspedyowali do Odessy. Stosownie do wskazówek podano depeszę i kufer zatrzymano w Brześciu, skąd już z powrotem wysłany został do Warszawy. — Wszyscy zbrodniarze są już w rękach policyi. Córka szewca, lat 18 licząca, która podczas zbrodni była w magazynie, powróciwszy do domu, nie wiedziała, że w izbie znajduje się kufer ze zwłokami ofiary jej brata. Leopold Sz. i Jakób Kleinjud przyznali się do zbrodni, którą dawno już uplanowali.

Pogłoska o ucieczce Etelki Szeles z Budapesztu z hr. Borkowskim okazała się zupełnie nie prawdziwą. — Mieszka ona dalej w Budapeszcie, a pogłoska ta powstała wskutek tego, że Etelka zmieniła mieszkanie i przez dłuższy czas nie można jej było doręczyć pozwu sądowego. Hr. Borkowski zaś, według zapewnień, ma przebywać w Krakowie.

Samobójstwo. W Berlinie odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru Apolonia Cieszyńska, właścicielka restauracyi na Holzmarkstrasse.

Strejk w Hamburgu. Zgromadzenie robotników, zatrudnionych w spichrzach zbożowych, uchwaliło przyłączyć się do strejku robotników portowych.

Robotnicy portowi w Bremerhaven, Geestemünde, Lehe i Nordenbam oświadczyli, iż solidaryzują się ze strejkującymi w Bremie i Hamburgu, i zobowiązali się nie wyładować żadnego okrętu, któryby z powodu stejku w Hamburgu i Bremie wysłano do portów niższej Wezery, celem wyładowania. Pracy nie zaprzestano jednakże.

Pożar. Z Brest we Francyi donoszą: Wczoraj wszczął się wielki pożar w oddziale maszyn na parowcu przewozowym „Drome". Na pokładzie statku znajdowało się około 50 ton prochu. Dzięki energicznej akcyi ratunkowej, opanowano po kilku godzinach ogień. Zrządzone straty są znaczne.

Uprowadzenie księżniczki. Manifest Don Karlosa, dotyczący jego córki donny Elwiry, wywołał w obozie Karlistów wielkie oburzenie. Większa część zwolenników Don Karlosa opuszcza jego sztandar i oświadcza, iż pretendent, ogłaszając publicznie swój wstyd, tem samem pogrzebał siebie i swą rodzinę na wieki.

Uwodzicielowi księżniczki, Folchiemu, jak donoszą z Rzymu, rozchodziło się głównie o pieniądze. Przemyśliwają teraz o odebraniu pełnoletności księżniczce. Malarz prawdopodobnie zdobycz swą z rąk wypuści. Księżniczka jest bardzo chora. Gruźlica poczyniła w jej organizmie liczne spustoszenia i, o ile wolną jest od histerycznych ataków, odczuwa bardzo dolegliwości swe fizyczne. Obawiają się, by w tym znajdując się stanie, nie popełniła samobójstwa.

Trzęsienie ziemi. Wczoraj rano wywołało w Livorno wielką panikę silne wstrząśnienie ziemi, połączone z lekkim, falistym ruchem. Wstrząśnienie to nie wyrządziło żadnej szkody.

Zawieja śnieżna. Według wiadomości, które nadeszły do Nowego Jorku, srożyła się w tych dniach zawieja śnieżna w stanach Misouri, Mississipi, a ze szczególną siłą w stanach Minnessota, Dakota, Montana i Idaho. W niektórych miejscach leży śnieg na wysość pięciu metrów. Panuje wielkie zimno. Pociągi albo nie przybywają na stacyę, albo spóźniają się znacznie. Pięciu ludzi zmarzło; zachodzi jednakże obawa, iż więcej ludzi znalazło śmierć wskutek nadzwyczajnego zimna. Straty w bydle są znaczne.

Kobiety doktorkami chirurgii. Studentki londyńskiego *Royal College of Surgeons* uzyskały prawo składania egzaminów z chirurgii i otrzymywania dyplomów doktorskich, upoważniających do praktyki prywatnej.

Ze stowarzyszeń.

— **W biurze Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1830/31** odbyło się wczoraj XVI walne zebranie członków Towarzystwa opieki nad weteranami. Obecny komitet zarządzający i 12 członków Towarzystwa powitał przewodniczący prezes p. Ksawery Konopka i zaprosił do odczytania protokołu z ostatniego walnego zebrania, który przyjęty i podpisany został. Przewodniczący zdał następnie sprawę z czynności komitetu w roku administracyjnym od 1 października 1895 r. do 1 października 1896 r. i wyraził wdzięczność i serdeczne podziękowanie za subwencye Wydziałowi krajowemu, Radom miejskim miast Lwowa i Krakowa, Radzie nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Kasom oszczędności we Lwowie i Krakowie, Bankowi kredytowemu we Lwowie, Kasie oszczędności miasta Rzeszowa, pp. E. Jerzmanowskiemu i Winnickiemu, obywatelom dawnego obwodu stryjskiego, Radom powiatowym w Bochni i Ropczycach, Towarzystwom zaliczkowym w Tarnowie, Dąbrowy i Limanowy, byłym uczniom szkoły czernichowskiej, panom urządzającym wieczorek w Szczawnicy, panom urzędnikom Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i wszystkim członkom, składającym ofiary. Również komitet składa najserdeczniejsze podziękowanie redakcyom *Czasu*, *N. Reformy* i *Głosu Narodu*, jak i redakcyom dzienników lwowskich za umieszczanie bezinteresowne ogłoszeń, sprawozdań, i przyjmowanie i odsyłanie składek. Dochody wynosiły w roku administracyjnym od 1 października 1895 r. do 1 października 1896 r. w Krakowie 5.892 złr. 26 ct., we Lwowie 4.760 złr. 98 ct., w Krakowie pozostało 1.351 złr. 57 ct., we Lwowie był niedobór 9 złr. 2 ct. W Krakowie otrzymało przez rok administracyjny 22 weteranów żołd narodowy, umarło 4, pozostaje 18, z których najmłodszy 86 lat liczy. We Lwowie otrzymało 24 weteranów żołd narodowy, umarło 7, pozostaje 17.

Następnie komisya kontrolujaca (pp.: Filochowski, Kamieński i Wygrzywalski) przedłożyła zgromadzeniu sprawozdanie kasowe i postawiła wniosek o udzielenie absolutoryum komitetowi, co zgromadzenie przez aklamacyę uchwaliło.

Przewodniczący przedstawił zgromadzeniu nowego członka, p. Adama Szołajskiego, który złożył wspaniałą ofiarę 100 złr. na weteranów.

Nakoniec uchwaliło zgromadzenie, aby przesłać księdzu Maurycemu Rottermundowi imieniem komitetu i całego Towarzystwa najserdeczniejsze podziękowanie za wygłoszenie wzniosłej patryotycznej mowy na nabożeństwie pamiątkowem w kościele OO. Dominikanów.

Na tem zakończono i zamknięto posiedzenie.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego starszych geometrów ewidencyjnych I klasy, Franciszka Tarnawskiego i Władysława Zaklińskiego inspektorami ewidencyjnymi w VIII klasie rangi, dalej inżyniera Wydziału powiatowego w Przemyślanach Stanisława Gawła geometrą ewidencyjnym I klasy w X klasie rangi, elewów zaś ewidencyjnych: Hipolita Skibińskiego, Józefa Mattauscha, Gustawa Holla, Kazimierza Babińskiego, Antoniego Parika, Kazimierza Batyckiego, Józefa Maszewskiego i Czesława Dembińskiego, tudzież geometrę ewidencyjnego w Bośni Hermana Lewkowicza i technika budownictwa w Kroacyi Józefa Chrzanowskiego, geometrami ewidencyjnymi II klasy w XI klasie rangi.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 1 grudnia: „Krew nie woda", komedya w 6 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic (po raz trzeci).

We czwartek 3 grudnia: „Mamuty", komedya w 4 aktach Mich. hr. Dzieduszyckiego (po raz czwarty).

W piątek 4 grudnia: „Współzalotnicy" (*The rivals*), komedya w 5 aktach 8 odsłonach Ryszarda Brinsley Sheridana (nowość).

W sobotę 5 grudnia: „Współzalotnicy" (*The rivals*), komedya w 5 aktach 8 odsłonach Ryszarda Brinsley Sheridana.

W niedzielę 6 grudnia o godz. 3 po południu: „Popychadło", komedya w 5 odsłonach Szutkiewicza.

Wieczorem o godz. 7: „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach 8 obrazach A. D'Ennery i Corman (po raz drugi).

Dział ekonomiczny.

Reforma monetarna. Pomiędzy referentami austryackiego i węgierskiego ministerstwa skarbu odbywały się w ostatnich dniach konferencye, w których układano tekst nowych ustaw o reformie monetarnej. Rozchodzi się o cztery nowe ustawy. Pierwsza z nich odnosi się do wycofania z obiegu pieniędzy papierowych w wysokości 112 milionów. Austrya ma wykupić 78·4, a Węgry 33·6 milionów. W miejsce tych pieniędzy papierowych rządy wypuszczą 80 milionów w banknotach po 10 koron i 32 miliony w monetach srebrnych po 5 koron. Wypracowano zatem projekt ustawy o wypuszczeniu banknotów po 10 koron i wybiciu srebrnej monety pięciokoronowej. W końcu przygotowano projekt ustawy, zmieniającej a względnie rozszerzającej konwencyę monetarną pomiędzy obu połowami monarchii. Ustawy te mają rządy przedłożyć parlamentom na wiosnę wraz z projektami ugody. Austryacki minister przedłoży również projekt wycofania z obiegu reszty asygnat salinarnych w kwocie 70 milionów i projekt spłacenia długu 30 milionów bankowi austro-węgierskiemu.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 27 listopada 1896.

Przypędzono 968 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·32 do —.34. Tuczne od —·34 do —·37 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 853 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Lwów, 28 listopada. Pszenica 7·35 do 7·60. Żyto 6·— do 6·10. Jęczmień browarny 6·— do 6·75. Jęczmień pastewny 5·25 do 5·75. Owies 5·60 do 5·75. Rzepak 10·— do 11·50. Groch 5·— do 9·—. Wyka—·— do—·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 45·— do 50·—. Szwedzka 30·— do 50·—. Biała 40 — do 55·—. Tymotka —·— do ·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 35·— do 60·—. Spirytus gotowy ·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 30 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745 6 mm	743·3 mm	742 4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—8°,8	—5 ,0	—2°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	90 %	90 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	10	10

Głosy publiczne.

Oświadczenie. Ponieważ w powiecie krakowskim socyalni demokraci stawiają moją kandydaturę na posła do Rady państwa z czwartej kuryi, a mianowicie kandydaturę moją ogłaszają w Modlnicy, Tomaszowicach i Brzeziu, — przeto oświadczam, że stało się to bez mojej wiedzy. Do partyi socyalistycznej nie należę i zasady tej partyi zwalczam jako członek stronnictwa ludowego.

Piotr Wlazło, gospodarz z Liszek.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 30 listopada. W Kole polskiem wczoraj na poufnem posiedzeniu toczyły się obrady w sprawie ordynacyi Czartoryskich i nad ogólną rozprawą budżetową. Sprawa ordynacyi ma dopiero jutro wejść na porządek dzienny, ponieważ rozprawa nad upaństwowieniem czesnego ma być bardzo rozległą.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 listopada. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem ministra skarbu Bilińskiego kilkugodzinna narada ekspertów w sprawie przemysłu cukrowego. Według *Fremdenblattu* przedstawił min. Biliński, że kartele utrudniają wysokie premie wywozowe. Należy tedy rozważyć kwestyę wydania ustawy kartelowej. Eksperci starali się przedstawić kartele, jako konieczne dla istnienia przemysłu cukrowego w Austro-Węgrzech i oświadczyli, że przedstawią wkrótce wnioski, aby usunąć wątpliwości kartelów co do podwyższonych premij wywozowych.

Wiedeń, 30 listopada. Kolegium profesorów wydziału filozoficznego w uniwersytecie wiedeńskim przesłało ministrowi Gautschowi oświadczenie, iż zgadza się z zasadami przedłożenia rządowego, tyczącego się uregulowania płac profesorów szkół wyższych.

Wiedeń, 30 listopada. W dalszym ciągu rozprawy w Izbie posłów nad przedłożeniem rządowem w sprawie uregulowania płacy profesorów szkół wyższych oświadcza p. Baernreiter, że nie jest przeciwnikiem ustawy i uznaje konieczność podniesienia dochodów profesorskich i reformę czesnego, że jednak musi podnieść niektóre zarzuty przeciwko kilku punktom rzeczonej ustawy.

Mowca uważa za olbrzymią szkodę tę okoliczność, że tyle wykładów w Austryi jest obowiązkowych. Kierunkowi temu powinien był minister już dawno koniec położyć. Mowca sądzi, że kwestyę egzaminów traktować trzeba, jako takie jedynie i nie zastanawiać się nad częściami ustawy, nie biorąc pod uwagę całości.

Wiedeńskie lub też inne większe uniwersytety należałoby traktować na zasadach wyjątkowych. Mowca jest zdania, że kwestyę tę, jako kwestyę naukową nadzwyczajnej doniosłości, rząd powinien był powierzyć osobnej w tym celu zwołanej komisyi.

Mowca zwraca uwagę na ankietę powag naukowych, która oświadczyła się przeciw zniesieniu czesnego i uważa czesne za ochronę niezawisłości profesorów.

Gross chwali ustawę odnośnie do unormowania płac, ale oświadcza się przeciwko upaństwowieniu czesnego i nazywa upaństwowienie konfiskatą na rzecz skarbu. Mowca zwraca uwagę na wolne przenoszenie się profesorów z uniwersytetów niemieckich na austryackie i naodwrót, co w ostatnim czasie często się zdarza, a co przez zniesienie czesnego w Austryi byłoby wielce utrudnionem.

Piętak zwraca uwagę na ten rozkwit uniwersytetów, jaki nastąpił po wprowadzeniu czesnego, i życzy sobie zredukowania liczby obowiązkowych przedmiontów na prawniczym fakultecie. Mowca przeciwny jest upańswowieniu między innemi i dlatego, że tkwi w tem niebezpieczeństwo podwyższenia czesnego, a mowca wolałby raczej zupełne zniesienie czesnego.

Czerniowce, 30 listopada. Wystawę narzędzi rzemieślniczych, która trwała przez cały miesiąc listopad, zamknął wczoraj urzędownie prezydent kuratoryum muzealnego, prezydent kraju hr. Goëss. Przy tej sposobności rozdano nagrody wystawcom.

Budapeszt, 30 listopada. Izba poselska Sejmu węgierskiego wybrała ponownie Szilagyi'ego prezydentem 250 głosami. Kossuth otrzymał 34 głosy; reszta głosów rozstrzeliła się.

Paryż, 30-go listopada. Na zgromadzeniu w Carmaux, na którem zdawał sprawę ze swych czynności p. Jaurès, powstała bójka. Aresztowano 50 osób, z których 4 uwolniono. Poseł Chauvin został dziś wezwany do policyi, schwycono go bowiem wczoraj na gorącym uczynku, gdy kilku osobom uderzenia laską wymierzał. Pociągnięto także do odpowiedzialności wielu socyalistów, którzy brali udział we wczorajszych wybrykach.

Carmaux, 30 listopada. Wczoraj w południe przybył tu deputowany Jaurès z 10 innymi socyalistycznymi deputowanymi, celem złożenia sprawozdania poselskiego. Dla utrzymania porządku zarządzono stosowne środki ostrożności. W drodze z dworca powitał tłum deputowanych gwizdaniem, wśród którego odzywały się pojedyncze okrzyki: Niech żyje Jaurès! Pod eskortą wojskową podążyli deputowani do lokalu klubu. Po drodze obrzucono ich błotem. U drzwi sali, w której Jaurès miał mówić, przyszło między widzami do bójki. Żandarmerya konna przywróciła porządek, przedsięwziąwszy kilka aresztowań. Między aresztowanymi znajdował się także były mer, którego twarz była zbroczona krwią. Po otwarciu sali wdarł się tłum i rozpoczął hałaśliwe manifestacye. Gwizdanie mieszało się z okrzykami: Niech żyje Jaurès! Jaurès napróżno usiłował przyjść do głosu i ostatecznie musiał zejść z trybuny. Pelletanowi również nie dano mówić. W sali przyszło do bójek, wskutek czego komisarz rozwiązał zgromadzenie. Żandarmerya opróżniła salę. Przy wyjściu ze sali odezwały się wśród tłumu różne nawoływania, zwrócone do socyalistycznych deputowanych.

Rzym, 30 listopada. Na dzisiejszym tajnym konsystorzu miał papież alokucyę i mianował msgr. Pierotti'ego, oraz kanonika w Neapolu Prisca kardynałami. Oprócz tego prekonizował kilku biskupów, zwłaszcza włoskich.

Londyn, 30 listopada. *Times* donosi, iż wedle zdania dyplomacyi w Konstantynopolu, wszystkie państwa postępować będą łącznie w sprawie wschodniej.

Sofia, 30 listopada. Onegdaj wieczór wezwano ministra wojny Petrowa do pałacu. Posłuchanie trwało pięć godzin. Wczoraj miał pułkownik Petrow znów posłuchanie u księcia, który przyjął jego dymisyę i mianował go generał-majorem z równoczesnem przeniesieniem do rezerwy.

Sofia, 30 listopada. Wskutek świetnego zwycięstwa rządu przy wyborach, licznie zgromadzona publiczność urządziła serdeczne owacye przed domem, gdzie zgromadzili się ministrowie. Na mowę pochwalną pewego mowcy ludowego odpowiedział prezydent ministrów Stoiłow z balkonu:

„Rząd zwyciężył wszędzie. Ten wyraz zaufania ze strony narodu bułgarskiego będzie dla rządu znakiem, aby postępował tą samą drogą, co dotychczas. Wybory odbyły się bez szczególniejszego wypadku, mimo wielkiego udziału ze strony wyborców. Nikt nie został zabity (!), tylko w Sofii ranili policyanta".

Filipopol, 30 listopada. Donoszą tutaj z Konstantynopola o nowych aresztowaniach softów.

Filipopol, 30 listopada. Sprawozdania z Konstantynopola sygnalizują rozszerzaną tam pogłoskę, jakoby były nadkoniuszy Izzet pasza, obecnie komendant dywizyi kawaleryi w Aleppo, uciekł za granicę, gdyż skazano go na banicyę.

Konstantynopol, 30 listopada. Wybór armeńskiego patryarchy Ormaniana został zatwierdzony.

Konstantynopol, 30 listopada. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie komisyi, obradującej nad organizacyą służby bezpieczeństwa publicznego (żandarmeryi) na Krecie. Protokół zamknięto z zastrzeżeniem delegata tureckiego, że Porta z zasady przeciwna jest wcielaniu obcych żołnierzy do żandarmeryi, zezwala jednak na prowizoryczne wstąpienie obcych oficerów.

Komisya odjeżdża we wtorek. Peszkow odjeżdża dzień później.

Bombay, 30 listopada. Podczas uroczystości na cześć obecnego w Barodzie wicekróla, zderzyły się dwa tłumy ludzi w wąwozie. 20 ludzi zabitych, wiele rannych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 30 listopada 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	25
Zjednoczony dług w srebrze	101	25
Austryacka renta złota	122	65
4 % austryacka renta (marcowa)	100	75
4 % węgierska renta złota	122	25
4 % węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	934	—
Akcye kredytowe	361	75
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	85
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	.68

Wiedeń, 30 listopada. Ruble 127·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·40. Żyto na wiosnę 7·23. Pszenica na wiosnę 8·54. Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 30 listopada. 4 % oblig. poł. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poł. krajow. z 1893 97·—; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4 % listy banku krajowego 100·40; 4½ % listy banku kraj. 102·—; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·45; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr 144·— losy z 1860 na 500 złr. 143·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 361·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Länderbank na 200 złr. 244·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 934.

Berlin, 30 listopada. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 228·25 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·60 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·75 mrk. Austryackie banknoty 169·90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·— mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.